

# Marzę o spokojnym życiu

**K**rystyna Janda jest drugą polską aktorką uhonorowaną w Cannes „Złotą Palmą”, ale pierwszą, która dostała ją za rolę w polskim filmie (w 1982 r. Jadwiga Jankowska-Cieślak została nagrodzona za rolę w filmie węgierskim). W chwili ogłoszenia werdyktu płakała i krzyczała z radości, aż sam Bernardo Bertolucci powiedział, że wręczanie jej nagrody jest ogromną przyjemnością, bo już od 10 lat nikt w Cannes tak bardzo się nie cieszył.

Ta pełna ekspresji reakcja była — jak powiedziała — odreagowaniem za dni napięcia po złym przyjęciu „Przesłuchania” przez krytykę francuską, która mogła mieć wpływ na werdykt jury, a która zarzucała filmowi nadmierne rozgrzebywanie polskich ran, nieprawdopodobną akcję, brzydotę, a miała również zastrzeżenia do roli Krystyny Jandy. Te role zaś aktorka uważa za najważniejszą w dotychczasowej swojej karierze.

„Wiele osób pyta mnie — powie działa Krystyna Janda — czy, gdybym dostała tę nagrodę 8 lat temu, zmieniłaby ona coś w moim zawodowym życiu. Sama zadawałam sobie to pytanie i myślę, że chyba nie. Teraz też nic nie zmienia. W nocy po otrzymaniu „Złotej Palmy” udzieliłam mnóstwo wywiadów i to wszystko. Nie dostałam ani jednej propozycji roli, a moja francuska agentka nawet do mnie następnego dnia nie zadzwoniła.

Dla mnie jednak najważniejsze jest, że „Przesłuchanie” ujrzało światło dzienne, że jest rozpowszechniane w kinach. I wcale nie uważam, że ma słabą frekwencję. Od lat prowadzę taki własny sondaż popularności polskich filmów, na podstawie rozpowszechniania ich w kinie „Luna”. Jeśli utrzymują się w repertuarze 4 tygodnie,



to znaczy, że mają widownię. „Przesłuchanie” było w repertuarze tego kina przez 11 tygodni. Jeśli dodamy do tego 8 lat rozpowszechniania na ok. 4 tys. kaset wideo, na nielegalne seanse w domach i kościołach, to można sobie wyobrazić ile osób widziało ten film. Wiem, że młodzież licealna traktuje je ten film jako lekcję historii.

Właśnie zakończyłam zdjęcia do filmu „Kuchnia polska”, który nazywam żartobliwie „pogrobowcem”, bowiem dotyczy tego samego okre-

su chociaż jest to zupełnie inna opowieść o tamtych czasach.

Wybieram się na pierwszy od 16 lat urlop i mam zamiar odpocząć przez 3 miesiące. Myślę też o wyprowadzce z Warszawy i mam nadzieję, że stanie się to w ciągu roku. Po tylu latach bezustannej pracy marzę o spokojnym życiu z dala od miasta. Będę jednak dojeżdżała do teatru i będę też grała w filmach, ale nigdy już nocześnie. Chcę zmienić tryb życia.

Zagrałam w 50 filmach, ale sukcesy odnosiłam tylko w polskich. Myślę, że dlatego, iż role w nich naprawdę mnie wciągały, bo dotyczyły rzeczywistości, w której żyję, która mnie bezpośrednio dotyczyła. Praca na Zachodzie była bardzo przyjemna, wręcz komfortowa, ale postacie, które grałam nie bardzo mnie obchodziły, nie byłam z nimi związana. Nigdy też nie czułam, że współtworzę film, wykonywałam tylko polecenia reżyserów. Zupełnie inaczej jest w Polsce. Tutaj wiem, że wnoszę coś z siebie.

Uważam, że za mało gram w teatrze. Gdy otrzymałam propozycję zagrania Heleny Modrzejewskiej, zdałam sobie sprawę, że nie jestem do tego przygotowana, bo nigdy na scenie nie mówiłam wierszem. Czułam, że nie udźwignę tej roli, jeśli tego nie uzupełnię. Wielką próbą była dla mnie rola Medei w spektaklu Zygmunta Hübnera. Chciałabym też zagrać w teatrze Rozalindę w „Jak wam się podobają” Szekspira.

Jest wielu reżyserów, których podziwiam i których propozycje chętnie bym przyjęła, ale najbardziej chciałabym znowu zagrać w filmie Wajdy.

Notowała:  
**KLAUDIA SANETRA**